NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 5 Katowice, dnia 2-go lutego 1930

W imię † Ojca i † Syna i † Ducha Świętego. Amen. Na większą cześć i chwałę Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy świętej jedynemu, a nam na zbawienny dusz naszych pożytek, czyta Kościół Boży na

niedzielę czwartą po Trzech Królach

LEKCJE

z listu św. Pawła do Rzymian, r. 13.

Bracia: Nie bądźcie nikomu nic winni, tylko abyście się społecznie miłowali; bo kto miłuje bliźniego, zakon wypełnił. Albowiem: Nie będziesz cudzołożył. Nie będziesz zabijał. Nie będziesz kradł. Nie będziesz mówił świadectwa fałszywego. Nie będziesz pożądał: i jeśli jest które insze przykazanie, w tem słowie się zamyka: Będziesz miłował bliźniego twego jako siebie samego. Miłość bliźniego złego nie czyni. Wypełnienie tedy zakonu jest miłość.

EWANGELJA

u św. Mateusza r. VIII, w. 23—27.

W on czas: Gdy Jezus wstąpił do łodzi, weszli za Nim uczniowie Jego. A oto burza wielka zerwała się na morzu, tak, iż fale zaczęły łódź zalewać; On tymczasem spał. I zbliżyli się doń uczniowie Jego i obudzili Go, mówiąc: Panie, ratuj nas, giniemy! Jezus zaś rzekł im: Dlaczego się boicie, wy małej wiary? I zaraz powstał, nakazał wichrom i morzu, i stała się wielka cisza. Ludzie zaś zdumiewali się i mówili: Kimże On jest, że wichry i morze są Mu posłuszne?

Na Uroczystość Oczyszczenia Najśw. Marji Panny.

LEKCJA

z proroctwa Malachjasza, r. III.

To mówi Pan Bóg: Oto ja posyłam Anioła mego, a nagotuje drogę przed obliczem mojem. A wnet przyjdzie do kościoła swego Panujący, którego wy szukacie, i Anioł przymierza, którego wy chcecie. Oto! idzie, mówi Pan Zastępów, a kto będzie mógł myślą ogarnąć dzień przyjścia Jego? i kto się ostoi na widzenie jego? Bo On, jako ogień wypalający, i jako ziele farbierskie; a usiądzie wypalając i wyczyszczając srebro, i wyczyści Syny Lewi, i przecedzi jako złoto i jako srebro, i będą ofiarować Panu ofiary sprawiedliwości. I spodoba się Panu ofiara Judy i Jeruzalem, jako dni wieku, i jako dawne lata; mówi Pan Wszechmogący.

EWANGELJA

u św. Łukasza w rozdziale II, wiersz 22—32.

W on czas: Po upływie dni oczyszczenia Marji, według prawa Mojżeszowego, zanieśli Jezusa do Jerozolimy, aby Go stawić przed Panem, jako przepisano w zakonie Pańskim, iż: „Każdy pierworodny płód męski ma być Panu poświęcony", aby złożyć ofiarę z paru synogarlic, albo z dwojga gołąbków", jak to nakazywał zakon Pański. — A oto żył w Jerozolimie człowiek, imieniem Symeon, mąż sprawiedliwy i pobożny, który oczekiwał pocieszenia Izraela, a Duch Święty był z nim. I od Ducha Świętego otrzymał objawienie, że nie umrze, póki nie ujrzy Chrystusa Pańskiego. A wiedziony Duchem, przybył do świątyni. A gdy wnosili Dziecię Jezus Rodzice Jego, aby spełnić za Nie przepis prawa, i rzekł: Teraz wypuszczasz sługę Swego, Panie, jako mówiło słowo Twe, wpokoju; albowiem wzrok mój ujrzał Twe Zbawienie, któreś zgotował wobec wszystkich ludów: Światło wśród pogan na ich oświecenie, i chwałę ludu Twego, Izraela.

NAUKA.

Często przyrównywają życie ludzkie do morza. I słusznie! Wszakże tu i tam zrywają się burze, grożące nam śmiercią albo utratą całego mienia naszego — wszystkiego, co nam drogie i miłe. Jakie zaburzenia wywołują np. w pożyciu małżeńskiem wiarołomstwo, pijaństwo i inne występki czy tu jednego z małżonków czy też dorosłych dzieci.

Pamiętajmy wtedy, że jedyną gwiazdą przewodnią na morzu naszego życia jest Bóg! Wzywajmy jego pomocy, aby nas nie pogrążyły w rozpaczy fale nieszczęścia. Kto nie chce zginąć, winien się modlić. Jezus często milczy, jak wówczas, gdy w łódce spał; często ukrywa się i wydaje się nam bardzo dalekim od nas i naszej niedoli; a tymczasem On jest tak blisko! Tylko tak jak matka, nieraz chowa się swojemu malcowi, by ten ją szukał, podobnie Jezus pragnie, abyśmy Go szukali, na pomoc wzywali i do niego się modlili. Przecież wtenczas, gdy na łódce spał, dobrze wiedział jako Bóg wszystkowiedzący, że sroży się burza, tak, iż fale zaczynały łódź zalewać. Ale dopiero, gdy apostołowie krzyknęli: „Panie, ratuj nas, giniemy!" wtedy „nakazał wichrom i morzu i stała się wielka cisza".

Gdy jaskółki, zdążające do ciepłych krajów, przelatują olbrzymie przestrzenie, zdarza się nieraz, że tak osłabną, iż wpadłyby w morze, gdyby nie napotkały płynących okrętów. Wtedy spuszczają się na nie, wypoczywają, a potem wzbijają się wzgórę do dalszego lotu.

Naśladujmy te ptaszęta, gdy wśród burz życiowych siły nasze się wyczerpią. Schrońmy się wtenczas do naszych świątyń i u stóp boskiego Zbawiciela, w tabernakulum spoczywającego, wołajmy usilnie: „Panie, ratuj, bo giniemy". Pokrzepmy się także „chlebem mocnych" w komunji świętej, a stanie się — wzburzonej i zbolałej naszej duszy — cisza wielka. W tej ciszy, usłyszymy słowo Mistrza boskiego: „Ufajcie, jam zwyciężył świat!" Amen.

Święto Oczyszczenia Matki Boskiej

i jednocześnie **Ofiarowania Pana Jezusa w Świątyni** pochodzi z bardzo dawnych czasów. Ślad takiego święta pisarze kościelni znaleźli w Jerozolimie w 4-tym wieku po Narodzeniu Chrystusa. Z Jerozolimy święto rozpowszechniło się na cały Kościół.

Samo Oczyszczenie wiąże się z przepisem Mojżeszowym, wymagającym by matka w 40 dni po narodzeniu syna przyszła do świątyni i przyniosła baranka

na ofiarę całopalenie, a gołębia na ofiarę za grzech, ubogie matki miały ofiarować tylko parę synogarlic lub gołębi. Prócz tego matka złożyć miała pewną opłatę, jako wykup syna pierworodnego ze służby kapłańskiej.

Przepis ten właściwie nie stosował się do Matki Boskiej jako wolnej od zmazy grzechu, ani do Pana Jezusa, który jako Kapłan Najwyższy i zarazem Ofiara Boża nie potrzebał wykupu ze służby Bożej. Mimo to Marja Panna spełniła przepis Mojżeszowy w zupełności.

Wszedłszy do świątyni, wniosła na ręku Synaczka swego jako światło na objawienie pogan. Święty Tomasz z Willanowy pisze, że Matka Boska ofiarowała Dzieciątko z temi słowy: „Racz przyjąć Ojcze Niebieski tę ofiarę, którą Ci za cały świat składam. Przedmiot tej ofiary to twój i mój Syn, Twój od wieków, mój — w czasie... Przyjmij z rąk Twej służebnicy tę świętą ofiarę zaranną, która pod wieczór życia swego na drzewie krzyża ma być zabita. Czemże jest grzech, — którym Cię świat obraził w porównaniu z tą ofiarą? Czyż nie zdoła być przez nią zupełnie złagodzony?"

My naśladując Najświętszą Pannę, niesiemy w dniu Jej Oczyszczenia i Ofiarowania Dzieciątka świece zapalone i gorejące. Te świece czyli gromnice przedstawiają Pana Jezusa w rękach naszych. Pan Jezus jest światłem światła, jak sam się nazywa. On oświeca każdego człowieka, który na świat przyszedł, światłem wiary i prawdy. On przyszedłszy na świat przez Marję, rozproszył fałsze i głupstwa pogańskie, okazał Boga w Trójcy Świętej, okazał dobrym niebo, a złym piekło. A jako świeca świecąc niszczeje i topnieje, aż się spali, tak Pan Jezus przez cały żywot przyświecał przykładem, a potem spłonął na cześć Bogu, a nam na pożytek w ogniu miłości na ołtarzu Krzyża.

Matka Boska Gromniczna.

Nietylko ludzie, lecz wszystko co żyje, w Marji Panny zostaje, opiece Ona się światem troszczy dobrotliwie, muszką w powietrzu, drobną rybką w rzece, ptaszyną małą z pisklętami drobnemi, nawet robakiem, co wypełza z ziemi na Zwiastowanie, gdy się zbudzi wiosna; bo Ona świata jest Matko litosna!...

Dobytek ludzki ochrania od szkody i nawet wilki z żarłoczną paszczęką w zimowe noce od wiejskiej zagrody odgania Sama opiekuńczą ręką.

Święty Mikołaj, co je w ryzach trzyma, gdy spadną śniegi i nadejdzie zima, ich dziką hordę na części rozbija, aby za Jego wyłącznem nakazem na ludzkie dobro nie spadały razem; więc mają sobie działy wyznaczone, i każdy idzie tylko w swoją stronę, gdzie mu wyznaczył Święty legowisko, od ludzi z dala, od siebie nie blisko.

A na Gromniczną, gdy się z kniei zwłóczą i jak rabusie po polach rozłażą, za łupem węsza, a złowrogo mruczą i między sobą na śniegu się swarzą, i głodnym zębem kłapią i dokoła robią wyprawę na uśpione sioła, Panienka Święta staje im na drodze z gromnicą w ręku, wśród tumanów śniegu, i wilcze stada zatrzymuje w biegu.

I tak na straży cichej wioski stoi, więc napaść przed Nią cofa się i boi, i nie śmie naprzód iść, gdy światło zoczy...

Gdy wystraszone stado się rozskoczy, to w jaką stronę cofnie się wilczysko, w tę już umykać musi przed gromnicą; zielone ślepia wściekłością mu świecą, ale łeb zwiesza i wyciąga szyję, jak pies skulony chyłkiem w śniegu i brodzi i w ciemne lasy spłoszony uchodzi.

Gdy w noc miesięczną wilki w polach wyją, ludzie się ze snu budzą z wielkim strachem, i słychać szepty pod słomianym dachem:

— W Swoją obronę weźmij nas, Marjo!...

I znów zasypia z tą ufnością włoska, że w śniegach nad nią czuwa Matka Boska...

Adwokat Boży, Jan Złotousty.

Już trzydzieści lat minęło od zwycięstwa krzyża Chrystusowego w państwie rzymskim, gdy przyszedł na świat Jan, zwany później Złotoustym, Doktorem Kościoła, jeden z wielkich Świętych. Rodzinnem miastem Jana była Antiochja, dziś nędzna mieścina w Azji Mniejszej, podówczas gród ludny i bogaty.

Ojciec Jana, wódz w armji rzymskiej, poganin, odumarł go rychło, Matka Antuza, pobożna chrześcijanka, pierwsza wpajała mu dobre zasady. Ale Jan kształcił się u pogan i obrał sobie zawód adwokata. Był w istocie wymowny, lubił powodzenie u słuchaczy i chętnie brał udział w zabawach światowych. Bóg jednak z tego adwokata poganina i światowca urobił obrońcę Prawdy i ascetę, a do przeprowadzenia zamiarów swoich użył św. Bazylego. Bazyli, towarzysz nauki Jana, przekonał przyjaciela, że od filozofji pogańskiej stokroć wyższa jest wiara Chrystusowa. Jan przyjął chrzest święty i z namowy Bazylego miał jako zakonnik osiąść na pustyni. Na błaganie matki pozostał w Antiochji i objął urząd pisarza u miejscowego biskupa. Po śmierci matki udał się do klasztoru i napisał wspaniałe porównanie między królem a zakonnikiem, gdzie dowodził, że zakonnik szczęśliwszy jest od króla.

Z powodu wątłego zdrowia wrócił do Antiochji, a biskup mianował go kaznodzieją ludowym. Jan miał ogromny wpływ na lud. Umiał powstrzymać tłumy od buntu przeciw monarsze za nałożone wysokie podatki i umiał lud obronić od kary za opór.

Już miał lat pięćdziesiąt, gdy go Arkadjusz cesarz wschodnio-rzymski (grecki), powołał na biskupa w Konstantynopolu. Tu Jan rozwinął działalność jako kaznodzieja naprawca złych obyczajów i szafarz uczynków miłosiernych.

Jan miał dar przemawiania do prostaczków. Kazał długo, ale żywo, umiał dobierać porównania, chętnie poruszał sprawy bieżące, niczego złego nie pomijał. Karcił wtedy chciwość na urzędach, lenistwo mieszkańców, zwalczał rozpustę na dworze i zabawy nieobyczajne, które pozostały w spadku po poganach. Śliczne są niektóre powiedzenia Świętego. Ileż prawdy zawiera taka myśl: „Co nie może być uczynione dla Boga, nie powinno być uczynione". Jak głęboko ujmował złotousty mówca zło zawiści: „Moje i twoje są źródłem wszelkich męczarni na ziemi". Jak trafnie nawoływał, aby „otrzymywać i dawać, bo przez to nieskończenie mnożą się dobra". Owoców pracy, talentu, bogactwa należy użyczać innym, nie zazdrośnie chować dla siebie.

Osobną zasługę ma św. Jan jako Doktor (wielki nauczyciel) Eucharystji, gdyż nauczał wspaniale o Jezusie żywym, ukrytym w Eucharystji.

Jako szafarz miłosierdzia Jan zmierzał żywić wspólnie wszystkich biedaków w Konstantynopolu. Ale za krótko był biskupem. Dwa razy wygnał go gniew cesarzowej Eudoksji. Za sobą miał lud i papieża.

Zmarł daleko od swej stolicy biskupiej ze słowami: „Niech będzie Pan za wszystko pochwalony. Amen". Było to dnia 14 września 407 roku, miał wtedy Jan Złotousty lat 60. Syn cesarza Arkadjusza uroczyście sprowadził zwłoki Świętego do Konstantynopola i na klę-

czkach błagał Boga i św. Jana o przebaczenie rodzicom. Dziś szczątki Świętego spoczywają w Bazylice św. Piotra w Rzymie.

Bernadetta czcicielka Różańca św.

Najwspanialszem zaleceniem świętego Różańca jest sławne dziś Lourdes, gdzie sama Królowa nieba poleciła go odmawiać, objawiając się ludziom z Różańcem w ręku. Nie jestże to niemą ale uroczystą zachętą, skierowaną przez matkę miłosierdzia do wszystkich: bogatych i ubogich, wielkich i małych, sprawiedliwych i grzeszników. ,

— Oto zbawienie! Oto modlitwa, a osobliwie modlitwa Różańca św., którego wyobrażenie trzymam w ręku. Oświadczam wam w imieniu Syna, że najskuteczniejszym środkiem do zwycięstwa nad grzechem, do postępu w cnocie, do otrzymania pociechy w nieszczęściach i zbawieniach dusz waszych, jest modlitwa nieustanna, pokorna, ale królewska modlitwa Różańca św.

Mała Bernadetta nie umiała więcej jak Ojcze nasz, Zdrowaś, Wierzę i Chwała Ojcu, ale pobożna ta dziewczyna odmawiała często te modlitwy za pomocą różańca, który zawsze na sobie nosiła. Otóż tę to dziewczynkę ubogą wybrała sobie Marja na pośredniczkę i apostołkę w sławnych swych objawieniach, w grocie Massabielskiej.

Było to dnia 11-go lutego 1858 roku około południa, gdy idąc po suche patyki, nad brzegami Gawy, przyszedłszy do stóp skały, usłyszała silny prąd wiatru, — choć ani listek na drzewach się nie poruszył. Przestraszona patrzała trwożnie w około siebie i drżąca z przerażenia, pochyliła się, padając na oba kolana. Nadzwyczajne widowisko wzrok jej uderzyło. W zagłębieniu skały stała opromieniona jasnością nadzwyczajną, niewiasta nadludzkiej piękności. Szata jej była śnieżnej białości, powłóczysta, na głowie welon biały spadający na ramiona, przepaska spadająca prawie do samych nóg, ozdobionych różami złotemi. W rękach pobożnie złożonych trzymała koronkę.

Było to pierwsze z tych licznych objawień, które trwały aż do poniedziałku wielkanocnego, tj. do 5-go kwietnia, w przytomności niezliczonego narodu. Bernardetta zaczyna odmawiać Różaniec, a Najśw. Panna, jakby zwabiona tą modlitwą, nie omieszkała objawić się swej wybranej służce.

Prawdą jest, że przez Bernadettę Najśw. Panna raczyła się niejako całemu światu objawić. Uczyniła sobie z Bernadetty narzędzie cudów i jakby zwierciadło, w którem odbijał się promień jej majestatu. We środę 24 lutego, cudowne źródło zaczęło wytryskać.

Więcej jak 20.000 ludzi zgromadziło się nad brzegami Gawy. Na widok tej rzeczy, Bernadetta, zachwycona objawieniem ponownem Najśw. Panny, zdawała się zupełnie przemieniona.

— Nie widzimy Matki Boskiej, — mówili ludzie — ale widzimy Jej odblask na twarzy Bernadetty.

Wedy na rozkaz Królowej nieba widziano, że pobożna ta dziewczyna wygrzebywała dołek w ziemi, w tejże chwili ujrzano, że ta ziemia sucha i skalista wilgotnieje, zmienia się w wodę mętną zrazu, potem się staje przezroczystem źródłem, pełnem i obfitem, które teraz 122.000 litrów dziennie wydaje. Roznoszona po całym świecie, jak wiadomo, woda ta nie przestaje uzdrawiać, czynić cudów, istny symbol łask, których Różaniec jest źródłem w całym świecie.

Uczciwemu Bóg błogosławi.

Król Klotarjusz II, chcąc posiadać tron, któregoby piękność i kosztowność były godnemi królewskiego majestatu, kazał przywołać Bobbona, swojego skarbnika, któremu objawił powzięty przez siebie zamiar.

— W moich pracowniach — odpowiedział Bobbon — znajduje się robotnik zdolny do wykonania takiego dzieła.

Otóż ten robotnik nazywał się Eljasz (Eloi). Pochodził z wioski Chatelat w Limousin z ubogich rodziców, którzy widząc objawiające się w nim zdolności, zawieźli go do Limoges i umieścili jako ucznia w zakładzie menniczym a zarazem złotniczym. Tam Eljasz tak dalece postąpił w sztuce rysunku i wyrobów metalowych, że Bobbon, posłyszawszy o nim, sprowadził go do Paryża.

Przedstawiony Klotarjuszowi, który powiedział — czego sobie życzy, młody złotnik skomponował najpierwej rysunek tronu, który miał zamiar wykonać ze szczerego złota.

Król przyjął rysunek i rozkazał swoim nadwornym złotnikom, aby wyrachowali, ile potrzeba owego szacownego kruszczu na wykonanie takiego tronu. Ci, zazdrośni o przybysza, w nadziei, że wystawiając na pokusę jego chciwość, zdołają zgubić rywala, podwoili wagę złota, jaka rzeczywiście była potrzebną. Król wydał rozkaz, aby wydano Eljaszowi wyznaczoną przez nich ilość.

Po ukończeniu pracy, Eljasz wystawił tron przed królem, który nie mógł się wydziwić jego piękności i misternemu wykończeniu. Lękając się, aby niedość wspaniale wynagrodzić autora tak pięknego dzieła. Klotarjusz raz jeszcze udał się do zdania swoich złotników — którzy nie mieli słów na pochwałę talentu przybyłego artysty.

Wtedy, jeden z nich, podszepnął zręcznie królowi, że Eljasz, przewidując zapewne niezbyt odpowiednią zapłatę, umiał sam sobie wynagrodzić przewidywaną stratę... bo niezawodnie schował dla siebie najmniej 4-tą część powierzonego złota.

— Miłościwy królu, — dodał — rozkażcie zważyć tron — a prawda wyjdzie na wierzch.

Te słowa zmniejszyły uwielbienie króla, który zapytał artysty, czy po ukończeniu roboty nie zostało mu ani odrobinki kosztownego materjału.

Rywalom, Eljasza zdawało się, że zbiorą pożądany owoc swojej intrygi, lecz ten, co ich potrafił zwyciężyć na polu sztuki, umiał ich również pokonać na polu uczciwości.

— Przepraszam! — odpowiedział królowi — nie pozostała mi odrobinka, ani czwarta, ani nawet trzecia część powierzonego złota, lecz ilość wystarczająca na zrobienie drugiego takiego tronu.

To rzekłszy. kazał przynieść przed króla drugi tron, nieróżniący się w niczem od pierwszego.

Tej to okoliczności, mówi historyk, Eljasz zawdzięczał nietylko szacunek, ale i szczerą przychylność Klotarjusza.

KUPON 57.

ważny do ubiegania się o nagrodę za dobre rozwiązanie zagadek.

Imię i nazwisko . . . .

Miejsce zamieszkania . . . .

Ulica . . . . nr. . . .

Pod panowaniem Dagoberta, syna Klotarjusza, Eljasz, nie zaniedbując sztuki, której był winien swoje stanowisko, został królewskim skarbnikiem i ambasadorem... Dożywszy kilkudziesięciu lat, rozdał swoje ogromne bogactwa biednym, a sam przywdział habit zakonny, i w modlitwie i samotności życia dokonał.

Przed Kongresem Eucharystycznym w Kartaginie.

Czego gdzieindziej nie widziano.

Pięćdziesiąt lat dobiega od chwili, kiedy po różnych krajach całego świata zaczęto urządzać międzynarodowe Kongresy Eucharystyczne. Miasta, w których te uroczystości się odbywały, współzawodniczyły ze sobą pod względem gorliwości i hojności i starały się otaczać swoje kongresy coraz to nową świętością i przewyższać wszystko to, co przed tem robiono.

Przed czterema laty odbył się kongres w Chicago, które to miasto ubiegało się naturalnie o to, aby jego kongres był najwspanialszym na świecie. To też podczas procesji, która się odbyła w obrębie parku seminarjum duchownego, widziano dwa miljony mężczyzn, kobiet i dzieci, zgromadzonych około monstrancji. Była to niewątpliwie największa masa ludzka, jaka kiedykolwiek była na jednem miejscu zebrana, a która był cała zaopatrzona w jeden i ten sam przedmiot materjalny i duchowy.

Kongres w Sydney w roku 1928 nie zgromadził ani tylu uczestników, ani tylu widzów, ale krajobraz, na którego tle się odbywał, był pod innym względem wspaniały, a procesja z Najśw. Sakramentem, która miała miejsce nad morską zatoką, przedstawiał coś niebywałego uroczego i coś prawie niemożliwego do naśladowania.

A cóż będzie największem przyciąganiem Kongresu Eucharystycznego w Kartaginie? Najpierw już sama nazwa tego miasta prastara i sławna, nazwa, która wywołuje całe mnóstwo wspomnień Świętych i świeckich, a więc: Didon i Salambo, Perpetua i Felicyta, Tertuljan i Cyprjan, Augustyn i Monika, Ludwik IX i Lavigerie.

Następnie przepych krajobrazu: zatoka, którą pruły okręty Hamilkara i którą zapewne przepływał św. Wincenty a Paulo na barbarzyńskiej galerze. Dalej przylądek Bon, obok niego szczyty gór Bu-Kornin, dalej jeszcze góra ołowiana Djebel-Ressas, którą eksploatowali już Rzymianie i gdzie zapewne pracowali chrześcijanie skazani na roboty przymusowe w kopalniach. Na bliskim horyzoncie Tunis nad brzegiem jeziora w którem się kąpią różowe flamingi, a przez którego odnogę przerzucano tramwaj elektryczny będący w oczy bijącym dowodem nowoczesnej cywilizacji. Bliżej miasta wznosi się biała wioska Sidi—Bu—Said ze swoją wieżycą, to znowu ruiny, starożytnych murów, dość potężnych, aby w ich grubości pomieścić stajnie dla słoni, resztki wodociągu, ślady starożytnego amfiteatru, a tu i ówdzie, na przekopanych polach kolumny pochodzące ze starożytnych bazylik, wreszcie na płaskowzgórzu Byrsa, nazwanem pagórkiem św. Ludwika, nowa bazylika, w której ostatnim snem spoczywa człowiek pełen uroku, którego słowa i czyny wskrzesiły chrześcijańską Afrykę kardynał Lavigerie.

Oto czego niema gdzieindziej, a co w Kartaginie będzie można zobaczyć. **X. Józef Boubée T. J.**

Złote myśli.

Nie zakwitną tam róże, gdzie panuje zima, —
Gdzie grzech się rozpanoszył, tam żadnych cnót niema.

Niebo, ziemia przeminą, lecz prawda zostanie,
Szukaj prawdy w twem życiu a znajdziesz zbawienie.

Chcesz przejść przez życie ziemskie czyste i bez skazy
Uszanuj wolę Boga, pełń Jego rozkazy. —

DLA ROZRYWKI

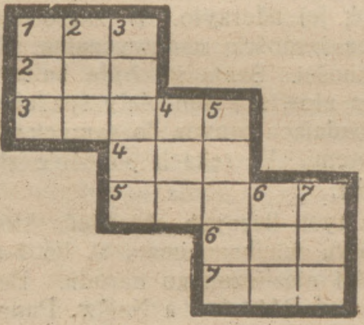
Nr. 135. Kratkówka.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+

13 a, 1 b, 1 c, 2 d, 2 e, 3 g, 1 i, 5 k, 5 n, 5 o, 3 p, 8 r, 1 s, 2 w, 3 z, wstawić do powyższej figury, aby z góry na dół dały 11 wyrazów. Rząd z krzyżykami da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1. Naszyjnik drogocenny kobiecy. 2. Aliaż złożony z miedzi i cyny. 3. Miasto na Litwie. 4. Tłocznia. 5. Doniczka na kwiaty. 6. Dodatek do Katolika. 7. Wskazuje czas. 8. Przedmieście Warszawy. 9. Bliski przyjaciel. 10. Zwierzę morskie. 11. Maszyna do pogłębiania łożysk rzecznych.

Nr. 136. Schody sylabowo - magiczne.



Znaczenie wyrazów: 1. Wyrób z tytoniu. 2. Nazwisko króla polskiego. 3. Rzecz tak źle zrobiona, że śmiech wzbudza swoim widokiem. 4. Peruka pokrywająca część głowy, (liczba mnoga). 5. Uznaje, zatwierdza. 6. Czasownik przeszły dokonany, liczba mnoga. 7. Dowódca dywizji.

Rozwiązanie z nr. 3.

Nr. 131. Skok konika z szaradą.



Pierwsze i czwarte do zamku i chatki
Smutki przynosi — wnieść może dostatki;
Drugie i czwarte jest miarą długości.
Trzecie i czwarte przed światem zamyka,
Lecz nie uchroni od złego języka.
Złóż jak należy, masz imię w całości.

Dola — mila — cela — Domicela.

Nr. 132. Kwadrat magiczny.

1. Kabotyn. 2. Baronet. 3. Tenorów. 4. Notować.

Dobre rozwiązanie zagadek nr. 131 i 132 nadesłali: Antoni Kowaś, Jan Kazior, Emanuel Stroka, Melchior Bibiela, Józef Czempiel.

Dobre rozwiązanie zag. nr. 131 nadesłał, Jan Kalk, Franciszek Skórka.

Dobre rozwiązanie zag nr. 132 nadesłali: Alfons Komor, Wiktorja Świerczyna, Antoni Pudlik, Ludwik Jęczmyk, Franciszek Pollek, Helena Kawalec.

Dobre rozwiązania zagadki nr. 129 nadesłali jeszcze: Zygfryd Wołek i Ryszard Nierychło.

Nagrodę otrzymali: Antoni Kowaś, Jan Kazior, Józef Czempiel, Emanuel Stroka, Melchior Bibiela.